

# Pasje lingwistów – Dwudziestu rudych twardzieli

3 stycznia 2016

W trzecim z czterech odcinków eseju o dwudziestkowym systemie liczenia jest mowa o językach Europy, w tym zwłaszcza o duńskim i językach celtyckich.

Najwięcej śladów liczenia dwudziestkowego jest jednak w Europie, a zwłaszcza w językach celtyckich. Ceniony autor niemiecki Karl Menninger w swej książce pt. „Zahlwort und Ziffer (Eine Kulturgeschichte der Zahl)” twierdzi, że roznieśli je tam i wpoili Normanowie (Wikingowie) we wczesnym Średniowieczu, u których system jakoby rozwinął się na samym początku, ale potem zaniknął. Teza ta jest mocno wątpliwa choć autor rzetelny i dostarcza dla niej sporo ciekawego materiału dowodowego. Wynika z niego, że Wikingowie też kochali dwudziestkę: typowa drużyna brodatych złotowłosych zbójów, którymi de facto Wikingowie zawsze przecież byli, liczyła dwudziestu chłopów, załoga drakkara (długiej łodzi) liczyła 20 rudych wioślarzy, a w typowej skandynawskiej zagrodzie (Wikingowie unikali zwartych wsi i do dziś Skandynawowie żyją w luźnym rozproszeniu) mieszkało ok. 20 blondynek i blondynów w różnym wieku.

Jest również faktem, że system dwudziestkowy istniał dawniej w szwedzkim i norweskim, a w języku duńskim istnieje do dziś. W duńskim liczba 20 (tyve) jest nadal podstawą dla liczb od 50 do 99. Liczenie po duńsku może jednak normalnego człowieka przyprawić o zawrót głowy, bo nie dość, że liczą dwudziestkami (i ich połówkami!) w dodatku inaczej tworząc od nich liczebniki porządkowe, to jeszcze, podobnie jak Niemcy, odwracają oni odczyt cyfr dodawanych do kilkudziesiątek. Wszyscy pamiętamy jak nas w szkole dziwiło, że w niemieckim np. 28 to acht-und-zwanzig, a 73 to drei-und-siebzig a nie normalnie, po Bożemu. Takie odwracanie występuje zresztą i w

niektórych innych językach i to nie tylko germańskich: owszem, w holenderskim (a zatem także we flamandzkim i w afrikaans), ale także w słoweńskim (małpowanie niemczyzny), a nawet w arabskim.

Wybrzydzałem już w pierwszym odcinku na Żabojadów, ale w porównaniu z tym, co z liczebnikami wyrabiają Duńczycy, liczenie po francusku to doprawdy lekkostrawne i urocze petit dejeuner. Zaczniemy od tego, że Zduny mają dodatkowo fijoła na punkcie połówek. Duńskie halvanden to dokładnie nasze półtora (jeden i pół wtórej, tj. drugiej), ale oni idą dalej: halvtredje(półtrzeć) to 2,50, halvfjerde(półczwór) to 3,50 itd. To dzielenie na połówki stosuje się także do dwudziestek. Np. 60 to po duńsku tres(skrót od tresindstyve:  $3 \times 20$ ) ale 50 to halvtreds, co wcale nie znaczy pół sześćdziesiątki, ani tym bardziej pół setki, lecz jest skrótem od halvtredjesindstyve, czyli „pół trzeciej dwudziestki”! A teraz, skoro już tyle wiemy, spróbujmy trochę sobie po duńsku policzyć: 56 (seksoghalvtreds – no, ta liczba przynajmniej obiecująco się zaczyna), 67 (syvogtres „siedem i potrzeć” ), 78 (otteoghalvfjerds, czyli „osiem i pół czwartej dwudziestki”), 89 (niogfirs „dziewięć i poczwór”), 91 (enoghalvfjerns „jeden i pół piątej dwudziestki”) itp., itd. Masakra! Jakby i tego było mało, liczebniki porządkowe są tworzone w duńskim od pełnej, a nie od skrótowej formy liczebnika. I tak np. sześćdziesiąty siódmy to syvogtresindstyvende, a siedemdziesiąty ósmy to otteoghalvfjerdsindstyvende. Reszta podobnie. Wniosek jest więc prosty: źle się dzieje w liczbach duńskich. Czy można się zatem dziwić, że choć ogólnie Duńczyków lubię, a niektóre Dunki zwłaszcza (mam nadzieję, że poseł Bobek Pedroń z Odruchu Walikonía nie pozwie mnie do sądu za to przestarzałe i seksistowskie rozróżnienie), to zawsze, odkąd po raz pierwszy wziętem do ręki mapę byłem za tym, aby przynajmniej Bornholm wyzwolić i od takiego bełkotu liczb uwolnić. Na szczęście ostatnio przynajmniej duńscy bankierzy zmądrzeli i liczą po ludzku np. firti-en (41), seksti-to (62), niети-ni (99) itd. Podobno bardzo podoba się to także duńskim dzieciom, więc

myślę że się wkrótce przyjmie jako norma. Uff! Nie wiem, czy to powstrzyma u nich kryzys, ale dobrze, że w końcu pojęli, iż dalej tak po staremu liczyć się już nie da. Tym bardziej, że od stycznia przejmują po nas prezydencję w UE, a łatwo nie będzie, bo już było.

W językach celtyckich system dwudziestkowy panował kiedyś powszechnie i wszędzie pełno jest jego śladów. Celtowie to pierwsza, czyli najstarsza fala ludności indoeuropejskiej, której niedobitki żyją na zachodnich krańcach naszego kontynentu, głównie na Wyspach Brytyjskich, dokąd zepchnęła ich druga, germańska fala. Do dziś przetrwały jeszcze cztery ich języki, którymi mówi w sumie ok. 1,3 mln ludzi, wszystkie diablo trudne i wyjątkowo mętne w wymowie. Wszystkie są też mocno zagrożone i sztucznie podtrzymywane przy życiu i wszystkie są przedmiotem intensywnych badań lingwistycznych. Zaczniemy od języka bretońskiego, jako że tylko on pozostał jeszcze na kontynencie i dogorywa we Francji, skąd zaczął się ten esej. Dwadzieścia (ugent) to liczebnik wyjściowy dla bretońskich liczb w przedziałach 40-49 i 60-99. Np. daou-ugent ( $2 \times 20$ ) znaczy 40, a triwec'h ha pevar-ugent („trzy szóstki i cztery dwudziestki”) to 98. Jednakże 30 to trigent a nie dek ha ugent (10 i 20) jak można by się spodziewać, zaś 50 to hanter-kant (pół setki). Widać z tego, że system jest już mocno rozmyty.

Najbliżej spokrewniony z bretońskim jest język walijski, gdzie system dwudziestkowy, podobnie jak i sam język zachował się jeszcze w wioskach na północy Gór Kambryjskich i to tak, że są tam ponoć ludzie, którzy zupełnie nie znają angielskiego! 20 to po walijsku ugain. Konsekwentnie deugain znaczy  $2 \times 20$  czyli 40, a trigain znaczy  $3 \times 20$  czyli 60. Zanim w roku 1971 Wielka Brytania porzuciła swój zwariowany system liczenia pieniędzy i przeszła na normalny system dziesiętny, banknot 10-szylingowy (=120 pensom) nazywano w Walii „papur chwigain” (papier  $6 \times 20$ ). W tym miejscu niesposób nie zatrzymać się na chwilę i nie ponatrząsać ze starego brytyjskiego systemu

pieniężnego, który też pozostawał pod wpływem dwudziestki. Musiał on jednak zrodzić się w jakiejś ciężko chorej głowie i bardzo długo służył głównie do katowania dzieci w szkołach i kasjerów w sklepach przeliczeniami z funta na szylingi (Ile było ich w funcie? Zgadliście: dwadzieścia!), z których każdy dzielił się na 12 pensów. Istniały nawet specjalne liczydła, które to ułatwiały. Kiedy w 1971 roku światowi megazłodzieje i spekulanci rozwalili w USA system twardej waluty oparty na pokryciu w złocie i jednostronnie zlikwidowali ustanowiony w 1944 roku międzynarodowy system z Bretton Woods (co jest głównym źródłem obecnego kryzysu finansowego) czyniąc dolar świstkiem papieru, także Londyn zreformował swą walutę i odtąd stary funt (który też już wcale nie zasługuje na nazwę sterling, czyli bity w srebrze) dzieli się na 100 nowych pensów. W obiegu pozostały jednak monety jednoszylingowe, ponieważ dały się łatwo przeliczyć na 5 nowych pensów. Dalej ich już jednak w mennicy nie bito i ostatecznie zostały wycofane z obiegu w roku 1990. Mimo tego zasadniczego uproszczenia brytyjski system pieniężny nadal pozostaje bardzo zawiły, ale o tych i podobnych sprawach monetarnych napiszę przy innej okazji. Tu tylko jeszcze zauważmy, że w Wielkiej Brytanii, którą już 200 lat temu zjadły owce, także na terenach, gdzie Celtów dawno nie ma, panuje na wsiach stary system liczenia owiec („cytania” jakby powiedzieli nasi górale) dwudziestkami, co się wciąż nazywa po celtycku YanTan Tethera i jest tradycyjnym rytmem używanym także przy liczeniu oczek w dzianinie lub rzędów na krośnie tkackim.

Dalej od Walii są jeszcze dwa języki północno-celtyckie, zwane gaelickimi, blisko ze sobą spokrewnione: irlandzki i szkocki. Dwadzieścia to po irlandzku fiche. Trzydzieści to fiche a deich (20 i 10), czterdzieści to dha fichead (dwie dwudziestki), sześćdziesiąt to tri fichid (trzy dwudziestki) a osiemdziesiąt to ceitra fichid (cztery dwudziestki). Jest to więc konsekwentny system dwudziestkowy. Podobnie liczą starzy Szkoci: fhichead (20), deich ar fhichead (10 + 20), da fhichead (2 x 20), da fhichead's ar deich (2 x 20 + 10), tri

fhichead (3 x 20) i tak dalej aż do naoidh fhichead czyli „dziewięć dwudziestek” (= 180). Dzieci w szkołach, zarówno po szkocku jak i po irlandzku, uczą się jednak liczyć już tylko w systemie dziesiętnym i stare liczenie szybko zanika. Maluczko, a na Wyspach Brytyjskich dwudziestkami liczyć będzie już tylko ostatnich dwudziestu rudych twardzieli z Szetlandów, a i to tylko owce.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)